Nr. 41. w Czwartek dnia 18. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Apenrade, 17 Lutego. — Pogłoski o układach względem zawieszenia broni pod wpływem angielskim, coraz większego nabierają prawdopodobieństwa. — Powietrze ciepłe, niebo pogodne.

Altona, 17 Lutego. — Książe Fryderyk Karol nieco się zaziębił, teraz zdrów zupełnie znajduje się w Gravensteine. — Ochotnicy, którzy pragną odbyć kampanią, odsyłani są przez feldmarszałka Wrangla do ministra wojny, który udziela pozwolenia.

Wczoraj i przedwczoraj rozdzielano dekoracye wojskowe w 60 pułku i innych. Jeńców niemieckich sprowadzają Duńczykowie na okręty.

Londyn, 17 Lutego. — Z Sztokolmu donoszą urzędownie, że Szwecya niepopiera propozycyi o zawieszenie broni między Danią, a Prusami i Austryą i nie poleca cofnięcia konstytucyi listopadowej.

Berlin, 18. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać ewanjelickiemu proboszczowi i byłemu radzcy rejencyjnemu i szkólnemu Furchau w Stralzundzie order orła czerwonego 3. klasy na pętlicy.

Berlin, 17. Lutego. — Krzyżowa gazeta pisze: wiadomość, o któréj wierzytelności wątpieliśmy, jakoby zaszła zacięta bitwa pod Düppel w sobotę, okazała się rzeczywiście płonną. Wedle urzędowych wiadomości nadeszłych do Berlina z teatru wojny, żadna bitwa w tym dniu pod Düplem nie zaszła.

— Staatsanzeiger pisze: wedle doniesienia feldmarszałła Wrangla z Flensburga z dnia 16go bież. m., nic nowego nie zaszło w armii.

Wedle zeznań jeńców i wiadomości z innego źródła pochodzących, okazuje się, że pułki duńskie 1., 3. i w części 3. dywizyi stoją na Alsen. Z tych 6 batalionów rozłożonych jest po szańcach düpelskich, nad których wzmocnieniem pracują, dwa z tych batalionów stoi przed szańcami na czatach.

Dwa duńskie bataliony stoją w Fridericyi i 2 pułki mają tam być przewiezione na okrętach.

Królesko pruska dywizya gwardyi dziś się koncentruje (dnia 17go Lutego) pod Christiansfeld; ces. austryacki korpus armii rusza w okolicę Hadersakenu, Jegerup i Mastrup. Kr. pruskiemu korpusowi poruczają się dalsze działania przeciw Düppel. Między tym korpusem a innemi wojskami utrzymuje łączność kawalrya.

Główną kwaterę naczelnie komenderującego przeniesiono wczoraj do Apenrade i dziś do Christiansfeld.

Zabezpieczono armii dowóz żywności.

Wedle raportu dowódzcy brygady 10. piechoty jenerałmajora Raven z Holsztynu, sztab brygady znajduje się w Rendsburgu, 1 batalion w Altonie, 1 b. w Barmstadt, 1 w Neumünster, 1 w Kielu, 1 w Willenscharen i 1 w Rendsburgskiej warowni.

— Nat. Zeitung pisze: pod Düppel działa korpus zostający pod rozkazami księcia Fryderyka Karola. Dotąd działania ograniczały się na spędzeniu Duńczyków z pola przed szańcami. Wojska pruskie posuwają się z obu stron Nübel-Noern, od północy przez Atzbüll, od południa przez Eckezund, gdzie most ustawiono na półwysep Sundewitt. W tę stronę wysłano główne siły artyleryi z asekuracyami.

— Na obronę brzegów morskich, postanowiono, jak się zdaje, zmobilizowanie 2 korpusu armii. Jak dzienniki szczecińskie donoszą, nadszedł tam rozkaz w d. 16 b. m. do zmobilizowania 2 i 14 pułku, przez powołanie rezerw. Batalion ma liczyć 800 ludzi. Jak się zdaje rozporządzenie to ma być rozszerzone na cały 2 korpus.

— Z 243 batalionów piechoty liniowej i 10 batalionów strzelców armii pruskiej dotąd ściągnęło 138 batalionów swoje rezerwy. Z tych 15 batalionów starej gwardyi skompletowało sobie 1002 ludzi na batalion, a reszta po 802 ludzi na batalion.

— Między żołnierzami przywiezionymi do Berlina z Szlezwiku i Holsztynu, znajduje się Berlinczyk, któremu obie ręce przemarzły. Tu będą mu one amputowane.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 15. Lutego. — Uzbrojenia moskiewskie, jak pisze wrocławska gazeta, nietylko się rościągają na armią, ale jeszcze na kosztowne fortyfikacye. Tutejszą cytadelę Moskale powiększają i wzmacniają, mają zamiar ją przemienić na fortecę. Roboty około niej z największą usilnością popierają. Berg wydał rózkaz, aby zakonników wypędzić od Bernardynów i św. Krzyża, a ich mieszkania zabrać na więzienia polityczne, gdyż Moskale wszystkich wybierają, którzy im się wiekiem lub inteligencyą wydają być podejrzani. Tym końcem jak przed każdemi aresztowaniami, tak i teraz roznoszą bajki po dziennikach swoich i zagranicznych, o odkryciach rządu narodowego, naczelnika miasta, o registraturach tychże, w których znajdowały się spisy nazwisk osób należących do organizacyi narodowej, aby tym sposobem usprawiedliwić aresztowania najniewinniejszych osób, aby je na Sybir wypędzić lub w podziemiach więzień pomieścić. Ponieważ teraz zabrakło więzień w cytadeli, przeto zabrali wielką kamienicę na Pawiej ulicy naprzeciw dawniejszego inkwizytoryatu i rugują zakonników z klasztorów, które także na więzienia przeznaczają. To się nazywa łaskawe panowanie Moskali.

— Zeszłej nocy, to jest z 14. na 15. Lutego, wyszli Moskale na powszechną obławę w mieście i zabrali z łóżek kilkaset osób, a między temi wszystkich konduktorów od kolei warszawsko wiedeńskiej. Ponieważ ta wściekłość więzienia osób powszechnie Moskali opanowała, przeto mówią, że jak zabraknie Polaków, to sami Moskale Moskali poczną więzić, bo choroba ich jest nie do uleczenia.

Warszawa, 13. Lutego. — W dzisiejszym organie urzędowym moskiewskim czytamy:

»JW. naczelnik Królestwa rozkazać raczył, od mieszkającej w Warszawie w domu pod nr. 1565, Wiktoryi Skarzyńskiej, obywatelki powiatu pułtuskiego, za znalezione w jej domu ukryte w szafie bibliotecznej różne wiersze i gazety rewolucyjne, ściągnąć karę pieniężną rsr. dwa tysiące w ciągu dni dziesięciu. W następstwie JW. hrabia Berg, przychyliwszy się do prośby pani Skarzyńskiej, raczył karę wymienioną zmniejszyć do połowy i ściągnąć w oznaczonym terminie tylko rnbli śrebrem tysiąc.«

— Bale u nas mają wojenny charakter: jest to kampania prowadzona przeciw rodzinom polskim. Nie mogąc nas zwyciężyć na polu, walczą Moskale z ogniskami domowemi. Zaproszenie na bal wpada jak granat nieprzyjacielski do tych świątyń domowych, sprawia przerażenie całego kółka domowego, bo przyjęcie zaproszenia jest hańbą i zarazą, a odmowa zagraża prześladowaniem. Jeżeli ojciec rodziny jest urzędnikiem, czeka go dymisya, jeżeli niezależnym obywatelem, może się spodziewać kontrybucyi, rewizyi, rozkazu wydalenia się z miasta, aresztowania, wywiezienia itp. Doktor Dubarlé już zapłacił dwie kary policyjne za niepodpisanie adresu, choć pod innym pozorem. Wielu innych oponentów ten sam los spotyka.

Na wczorajszym balu u Berga było przeszło 500 osób, z tego na Polaków przypada około 100. Oprócz wszystkich wyższych urzędników była i pewna liczba obywateli, a nawet kilkunastu z żonami, ale bez córek. W ogóle kobiet pochodzenia polskiego było 16. Wczoraj niektórzy otrzymali wiadomość, że ci, co nie stawią się na balu mimo zaproszenia, otrzymają rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta; musieli więc pilnie ważyć swoje postanowienie i stan interesów zatrzymujących ich tutaj. U wejścia do sal balowych stał Drozdowicz, komisarz pierwszego cyrkułu i na liście zaproszonych notował przybywających. W sali każdego indagowano, dla czego nie przyprowadził żony, córki. »Zapewne pańska żona słaba?« zapytał Berg jednego z tutejszych wyższych urzędników. »Nie, nie mogła przybyć« odpowiedział cicho zapytany. Większa część jednak tłómaczyła się słabością. Dziś rano wszystkim obywatelom wiejskim, którzy nie stawili się na bal, lub stawili się bez swych małżonek, rozesłano rozkaz natychmiastowego wyjazdu z miasta. Innych stanów osobom zapewno także nie ujdzie odpowiednia kara. Nadchodzący post może wreszcie położy koniec tego rodzaju balowym prześladowaniom, choć mówią jeszcze, że jutro, to jest w ostatni wtorek ma być taka karno-policyjna zabawa u Rożnowa. Młodzież nasza woli tańce z Moskalami po lasach i polach zawodzić, niż się złowić na ich salony. We wszystkich stronach kraju ruch oddziałów ożywił się bardzo; z kaliskiego i z Kujaw donoszą o kilku nowych oddziałach; stan

Krakowskiego, Sandomirskiego i Lubelskiego lepiej wam może znany. Lekka odwilż bardzo sprzyja ruchom powstańców.

Moskale starają się wrócić do wszystkich instytucyi mikołajewskich; donosiłem już o ubiorach żydowskich, o zdzieraniu gwałtem kobietom starozakonnym czółek z głowy, o obrzynaniu bród i pejsów, do jakiego celu milicyanci mają przy pasie na sznurku nożyczki i obserwują przechodzących żydów, aby na miejscu sprawiać postrzyżyny. Teraz dowiaduję się, że także dla uczniów szkoły głównej i dla profesorów mają być przywrócone mundury. Biórokracya moskiewska stara się tym sposobem zastrzeć wszelkie ślady odmian porobionych w ostatnich czasach. Tylko przeszłości nie powróci, bo ta niepowrotna, ani stósunku ówczesnego, ani letargu narodu, bo ten ożył, powstał i wzmógł się właśnie środkami represyjnemi Moskali.

Dziennik Powszechny powiada, że Ławcewicz musiał być ważnym ajentem Rządu Narodowego, bo niósł ważne papiery: to i roznosiciel listów wedle niego jest ważnym urzędnikiem. Nieszczęśliwy pojmany miał przy sobie po większej części druki rozporządzeń policyi Narodowej; zbito go i poraniono przy chwytaniu, a po przyprowadzeniu do cyrkułu wyliczono natychmiast 150 chłosty, mógł się więc przyznać, że był ajentem Rządu Narodowego; a jeżeli Moskale dadzą mu jeszcze kilkadziesiąt pałek, to się przyzna, że był członkiem Rządu Narodowego, czem chcą tylko, to się uczyni, bo nie każdy ma wytrwałość męczennika.

Niedawno donosiłem o pobiciu i zrabowaniu p. Mikołaja Wojno, rządzcy dóbr pana Kropiwnickiego przez kozaków i kolonistów niemieckich. Mogę donieść dziś o dalszym przebiegu sprawy. Kapitan, naczelnik okręgu, w którym stała się ta historya, obrażony, że poszkodowany nie przed jego forum się udał, lecz do Warszawy, przybył tu z najordynarniejszemi wyrzutami i groźbami do Kropiwnickiego. »To zmyślona sprawa, to potwarz, gdzie są dowody?« wołał. »Dowodem jest chory, potłuczony, którego pan oto widzisz« odpowiadano mu. »A kto widział? kto był przytem.« — »Był przy tem mój syn« — rzekł Kropiwnicki. »Dobrze, to ja tę rzecz zbadam na gruncie«. — i mimo wszelkich przedstawień zabrał ze sobą młodego Kropiwnickiego pod aresztem. Zapewne wszelkiego rodzaju prześladowaniami zmusi go do podpisania, że nic nie widział, że żadnego gwałtu nie było i sprawa weźmie koniec.

Ner 7. rozporządzeń i wiadomości policyi narodowej zawiera opis balu u Witkowskiego z wymienieniem osób z obywatelstwa, które brały w nim udział i kilka innych wiadomości.

Francya.

Paryż, 15 Lutego. — Wedle wiadomości z Kopenhagi, ma być komenda nad wojskiem duńskiem znów oddaną jenerałowi de Meza. Mówią, że usprawiedliwił się w swojem sprawozdaniu z zarzutów mu czynionych.

— Echo du Luxembourg donosi, w Longwy fortecę uzbrajają i wysyłają wojska do fortec nadgranicznych. Courrie de la Moselle zaś zaręcza, że w Metz i okolicy mozelskiej nic nie słychać o koncentracyach wojska.

— Książe Napoleon wyprawił wczoraj wielki obiad dla jenerała Türra, starego Dupina, Lavaletta i wielu innych przyjaciół sprawy polskiej i włoskiej.

— Wczoraj odbyła się pierwsza prelekcya na rzecz Polaków na sali Bartelemego. St. Marc Girardin (pamiętać należy że to nie Emil Girardin alias Girardinów, szaławiła i stronnik moskiewski) i Legouvé pierwszy raz występowali z prelekcyami. Samych robotników zgromadziło się na nią przeszło 3000.

— W Peronne odbyła się dziwnego rodzaju maskarada, za pozwoleniem władz. Mazzini i czterej osadzeni w więzieniu Mazas Włosi oskarzeni o zamach na cesarza, byli przedstawieni jako pięć pup, stawieni przed sąd i skazani na śmierć. Mazziniego kołem tłuczono a potem spalono, Imperatorego wrzucono w wodę i spalono, Trabuco ścięto i spalono, a Saglis powieszono i spalono.

— La France oświadcza, że mowę ks. Napoleona mianą podczas uczty na cześć Lessepsa jutro dopiero poda w całości, ponieważ stenografowie jeszcze jej nie wygotowali. Monitor nie wspomniał, a inne dzienniki mówią o niej z wielką ostrożnością. Najdalej posunęła się Gazette de France, wcale niewielka przyjaciółka księcia. »Nie możemy, powiada tenże dziennik, podać dokładnego streszczenia tej mowy, która zresztą i stenografii niejedną zapewne trudność sprawiła. Był to rodzaj wymowy, dla której nie znajdzie miejsca w systemach retoryki, mięszanina genialnych pomysłów i zuchwałego niesczędzenia osób, gwałtownych napaści na zagranicznych monarchów i dowcipnej krytyki stósunków krajowych, nader praktycznych uwag i namiętnych podejrzeń, wzniosłych dążeń i przestarzałych przesądów, wysokiego polotu i powszedniości. Wszystko to przedstawił książę w stylu oryginalnym, który pociąga otwartością, ale niema nic wspólnego z językiem trzykroć dyplomatycznym. Ks. Napoleon zaczepił wprost o intrygi zagrażające kanałowi suezkiemu i oskarżył niektórych dziennikarzy, że pozwolili się uwieść angielskiemi funtami szterlingów. Pochwaliwszy poczciwość ajentów kompanii, wziął w obronę pana Lessepsa, który lepiej od innych zna stósunki Wschodu.« Gazette de France narzeka, że książę wmięszał papieża i inkwizycyą ś. w swój dyskurs; o Anglii zaś mówiąc rozróżniał książę naród od rządu angielskiego. »Jest coś, mówił książę po chwili pauzy ku Anglii, to jest...« — Tu wtrącił ktoś: »wolność.« — »Tak jest wolność, odrzekł książę głosem wzniesionym, wolność angielska ciągnie mnie ku sobie.« Na słowa te dały się słyszeć ogromne oklaski. Mówca prowadząc rzeczy dalej twierdził, że nie potrzeba obawiać się, iżby Anglia dla kanału prowadzić zechciała wojnę, nie dała przecież ani jednego szeląga, ani jednego nie poświęciła człowieka dla Polski. Słowo »Polska« wywarło magiczny wpływ na zgromadzenie, a głośne oklaski przerwały znów słowa mówcy. — »Kanał suezki, mówił dalej książę, silniejszym jest od Anglii.« Pod koniec mowy zapalał się książę coraz więcej: »Porzucenie tego przedsięwzięcia byłoby hańbą dla Francyi« przyczem, dodaje Gaz. de France mówca tak silnie uderzył ręką o stół, że kielich jego roztrzaskał się o ziemię. Można sobie wyobrazić jaki odgłos w zgromadzeniu słowa księcia znalazły, który zresztą zastrzegł się wyraźnie, że wypowiada tylko swą indywidualną opinią. — Z tego widocznie nieprzychylnego referatu gazety francuskiej widać, iż mowa księcia nie jest bez znaczenia politycznego.

Galicya.

Kraków, 12. Lutego. — Dnia 12. b. m. po godzinie 2ej z południa dwóch urzędników z kassy głównej pp. Rogoda i Bilski, szli rynkiem głównym do swojej czynności. Przed sklepem p. Skirlińskiego zatrzymał ich policyant Nro. 81. prowadzący patrol, zaprowadził na odwach, skąd następnie odprowadzeni zostali pod telegraf (na ulicę Kanonną.) Tam po wylegitymowaniu się wypuszczono ich w godzinę. Podczas ich aresztowania i prowadzenia wiele osób wyraźnie mówiło, że są to urzędnicy z c. k. kasy głównej, a nawet jeden z wyższych urzędników tej kasy oświadczył to oficerowi na odwachu.

— Odbieramy list następujący:

Bez najmniejszego powodu i jedynie jakby umyślnie w celu szkodzenia mi, od niejakiego czasu patrole policyjne po kilka razy dziennie nachodzą mój handel i to w ten sposób, że wchodząc od tyłu, wejście to obsadzają, a następnie przeglądają gości, wypytują ich o legitymacye i osoby tutejsze powszechnie znane aresztują. I tak w dniu 6. b. m. był patrol u mnie w sklepie o godzinie 3ej, potem o 4¾ po południu i około 9. wieczorem; następnie dnia 7. b. m. o 10. w nocy; dnia 8. o 4. po południu, a wówczas przyaresztowano p. Dzierzbińskiego syna ś. p. tutejszego obywatela i urzędnika byłej Rzptej krakowskiej; następnie o godz. 4½ i o godz. 8½ wieczorem. Dnia zaś 9. około godziny 10. wieczór. Jednego z tych dni również aresztował taki patrol u mnie pana W., byłego urzędnika krakowskiego a obecnie emeryta, tudzież kilku innych obywateli tutejszych. Gdy takie częste nachodzenie mojego handlu czyni mi odstręt do tego stopnia, że teraz każdy się obawia do mojego przychodzić sklepu, a ztąd na wielkie straty jestem narażony, sądzę, że mam prawo podać te czyny do wiadomości publicznej w tem przekonaniu, że położoną im będzie należyta tama, — dalsze bowiem podobne postępowanie mogłoby mnie przyprowadzić do upadku. Jako prowadzący się nieskazitelnie i opłacający regularnie podatki, rozumiem mieć prawo do opieki Wysokiego Rządu.

J. Kosz.

— Za udział w powstaniu skazani zostali przez sąd krajowy we Lwowie w dn. 4. b. m. Antoni Frühauf z Zimnej Wody w obwodzie lwowskim, 21letni wyrobnik i Jan Skąpek 23 letni szewc na miesiąc więzienia. Prokurator wnosił rok jeden.

Z aresztu powiatowego we Lwowie, dokąd przeniesiono część więźniów politycznych z domu karnego, uszło dwóch w nocy 2. Lutego zburzywszy piec i dostawszy się na podwórze, skąd przez mur przeprawili się. Jeden z nich nazywa się Władysław Skibiński, drugi Tomasz Krasiński. Obaj byli okuci, — za zuchwalstwo — jak pisze Gaz. Lwowska; jeden się rozkuł, drugi wydostał się z więzienia w kajdanach. Chw.

Kraków, 13 Lutego. — Pan Karol Heinrich uczeń uniwersytetu jagiellońskiego został przez patrol wojskowy i policyanta Nr. 90 w d. 10 t. m. w sklepie p. Rzący około 3ej po południu zatrzymany i do aresztu pod telegraf odprowadzony; a drogę tę po nagromadzonym śniegu odbywać musiał, gdyż mu policyant odpowiedział, iż chodnikiem iść nie wolno. Przyprowadzony pod telegraf uległ ścisłej rewizyi aż do butów, a pod niebytność komisarza 2½ godziny w areszcie przesiedziawszy, późnym dopiero wieczorem uwolnionym został.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał w d. 8 b. m. za udział w powstaniu p. Adama Zapłachtę stolarza z Bolechowa, który pod bratem swoim tegoż imienia (Zapałowiczem) walczył, na 4 miesiące więzienia; Jana Pogorzelskiego z Marmaroskiego obwodu na Węgrzech, oficera karabinierów pod Wysockim, 26letniego, niegdyś oficera austryackiego, na 3 miesiące więzienia; Edwarda Kirchnera ze Lwowa, 23letniego woźnicę, na 6 tygodni więzienia; Dyonizego Mazurkiewicza z Ostałowiec 18letniego gimnazystę, ranionego w dniu 31 Maja r. z. w oddziale Lelewela, na 2 miesiące więzienia i Kazimierza Piątkiewicza z Lubeli w Żółkiewskiem, 22letniego technika, który przytrzymany został w Paźdz. mając na wozie mundur oficera powstańców, parę rewowerów i amunicyę (i stąd obwinionego o zamiar udania się do obozu hr. Komorowskiego) na 1 miesiąc więzienia. Przeciw wszystkim obżałowanym prokuratorya wnosiła rok więzienia.

— Gazeta Lwowska ogłasza wyroki galicyjskich sądów wojskowych wydane różnemi czasy w zeszłym roku za werbowanie wojskowych. Lubo o niektórych z nich już pisaliśmy różnemi czasy, wszelako przytoczymy je podług pomienionej gazety:

Antoni Wiśniewski lat 51, właściciel części wsi Bednarówki (pod Husiatynem), obaj przez odsiedzianego 5 miesięcznego aresztu w śledztwie, jeszcze na rok więzienia; ks. Alojzy Chojnacki, 30 lat, z Krakowa, reformat, na rok więzienia; Michał Korniaczewski z Waławy na Bukowinie, 44 lat, handlarz na 2 miesiące w kajdanach oprócz odsiedzianych 4ch miesięcy pod śledztwem, Julian Zarewicz z Kowna, 24 letni student, oprócz 5 miesięcy pod śledztwem, na rok więzienia; Bronisław Garwoliński z Pikowa na Podolu, słuchacz wydziału lekarskiego, na 8 miesięcy więzienia; Józef de Ponty alias Angyal Bondy z Bardjowa w Węgrzech, 51 lat, na rok więzienia; Hipolit Dzięciołowski z Zagorzan w obw. Bocheńskim 43let, przedsiębiorca budowli i liwerant w Bochni, na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem o chlebie i wodzie raz jeden na tydzień; Adolf Vaihinger z Pilzna, 25 letni prawnik pracujący u notaryusza, na 5 miesięcy więzienia; Jan Stefański z Bochni 21

murarz, na 8 miesięcy więzienia i Marcelli Jakubowski 19letni technik z Bochni, na 6 miesięcy więzienia.

— Z powodu licznych zapytań względem błędnego doniesienia o chorobie hr. Jana Działyńskiego, musimy jeszcze powtórzyć zaprzeczenie nasze. Z najwiarogodniejszych bowiem źródeł mamy wiadomość, iż doniesienie o jego chorobie było bezzasadne. Nie możemy także pominąć milczeniem żądania p. Aleksandra Guttrego w liście do nas pisanym aby oświadczyć, iż nie od niego wyszła ta wiadomość, którą jemu ktoś przypisuje. Żądaniu temu czynimy zadosyć, gdyż nie p. Guttry był dla nas jej źródłem. Chw.

Kraków, 16 Lutego. — Dziś w południe ogłoszono wyrok w sprawie redaktora Czasu i współpracowników przy tymże dzienniku, mocą którego prokuratoria oddalona została z oskarżeniem, obżałowani uwolnieni na zasadzie przedawnienia.

Z Wiednia donoszą d. 16 Lutego, o uwięzieniu powtórnem na dniu wczorajszem członka rady państwa Karola Rogawskiego, zaraz po zamknięciu posiedzeń tejże rady przez cesarza.

Kraków, 12. Lutego. — Sprawozdanie z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 11. i 12. Lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratory: Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Następuje z porządku sprawa p. Aleksandra Szukiewicza o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) k. k. i p. A. Kłobukowskiego o przestępstwo z § 38 u. d. z. r. 1852. Oskarżenie takowe uzasadnia akt oskarzenia w sposób następujący:

W numerze 30 Czasu z d. 6. Lutego 1862 r., ukazała się depesza telegraficzna z nadpisem: »Wiedeń, 5. Lutego wieczór«, mieszcząca w sobie oświadczenie ministra skarbu na posiedzeniu w d. 5. Lutego w radzie państwa złożone, a dotyczące pokrycia deficytu. Depeszę kończyły słowa: »Nareszcie minister oświadcza, iż wpływy skarbowe pierwszego kwartału 1862 r. (Listopad, Grudzień, Styczeń) o 15 milionów zł. mniej wynoszą, aniżeli były preliminowane«. Numer Czasu z dnia następnego przyniósł artykuł wstępny o stanie finansów austryackich osnuty jedynie, jak to wyraźnie we wstępie oznajmia, na brzmieniu ogłoszonej w numerze poprzednim depeszy. Autor artykułu smutne wyprowadza z niej wnioski: deficyt wzrasta nieustannie, pokrycie jego zamierzone podwyższeniem podatków. Do zwyczajnego i nadzwyczajnego deficytu w roku bież. przybywa jeszcze trzeci rodzaj niedoboru, tj. deficyt nieprzewidziany, który wnosząc z onegdajszego oświadczenia ministra w radzie państwa, mniej więcej rocznie do 60 milionów złr. wyniesie. Zaczem ogólny deficyt dojdzie do sumy 170 mil. złr. Co pocznie rada państwa w obec przedłożonego jej budżetu pod wrażeniem onegdajszego oświadczenia ministra? zadaje sobie pytanie autor artykułu. Zdaniem jego otwiera się przed radą państwa droga rozstajna: może ona podążyć dalej w raz obranym kierunku, którego bezowoćność dotychczasowe obrady wykazały, lub też idąc torem zwiększonej rady państwa uznać autonomią, decentralizacyą, reformę administracyjną i kontrolę skarbową za jedyny środek polepszenia administracyi państwa i skarbu. W końcu wytyka autor artykułu, iż przewaga ministerstwa, które wszelkie przeciwne swym zamysłom wystąpienie w urzędowych i półurzędowych dziennikach za zgubne dla państwa a autonomię za synonim separatyzmu uważa, najpotężniejszą jest zaporą wszechstronnego ocenienia przedłożonych kwestyi. Dla tego wszystkie kwestye pod grozą wspomnionego już potępienia załatwione bywają w myśl żądań ministerstwa. Nie inny los czeka zapowne i kwestye finansowe. Tej treści był artykuł wstępny w 31 nrze Czasu z 1861 r. Gaz. wiedeńska z 6. Lutego 1861 r. podała oryginalny tekst oświadczenia przez p. ministra skarbu w radzie państwa złozonego: z porównania oryginalnego tekstu z ogłoszonem w numerze 30 Czasu oświadczeniem p. ministra, okazała się depesza wręcz przeciwną istotnemu stanowi rzeczy; minister oświadczył bowiem, iż przy wydatkach zaoszczędzono już w pierwszym kwartale 15 mil. złr., tak, iż ogólny deficyt ograniczy się co najmniej do 95 mil. złr. Kopia przesłanego redakcyi Czasu telegramu przez c. k. urząd telegraficzny dostarczona, zgodną jest zupełnie z tekstem ogłoszonego w gaz. wied. oświadczenia. W następnym dopiero numerze (32) Czasu, nastąpiło odwołanie wiadomości opartej na depeszy telegraficznej z Wiednia. Podając to odwołanie, mieści tenże numer Czasu artykuł wstępny, poruszający też samą kwestyę, w którym autor artykułu oświadcza, iż lubo ustęp o 15tu milionach policzonych na karb niedoboru jest mylnym i wprost przeciwnym złożonemu oświadczeniu p. ministra skarbu, mimo tego autor artykułu nie widzi się spowodowanym do zmiany swojego zdania w temże miejscu w numerze przedostatnim wyrażonego co do stanowiska rady państwa do ministeryum.

Z treści artykułu wstępnego w N. 31 wniosku jest akt oskarzenia, iż celem autora przedstawiającego tym końcem krytyczny stan finansów w barwach tak rażących, była chęć szarpania patentu z dnia 26 Lutego 1861 roku i przedstawienie czytelnikom Czasu w nienawistnem świetle systematu administracyjnego i finansowego tymże patentem w życie wprowadzonego.

W obec udowodnionego treścią złego zamiaru, artykuły wspomnione ogłoszone w Nr. 31 i 32 Czasu z r. 1861 stanowią istotę zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a. k. k., o którą c. k. prokuratorya oskarza obecnie p. A. Szukiewicza jako przyznającego się do autorstwa wspomnionych artykułów, oskarzając zarazem pana Kłobukowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora Czasu o przestępstwo z § 38 n. d. o które przez zaniedbane przeszkodzenie ogłoszenia artykułów inkryminowanych prawnie jest poszlakowanym.

Zaczem zabiera głos p. Szukiewicz w własnej obronie. Okazana mu depesza telegraficzna dostarczona przez c. k. urząd telegraficzny nie jest, jak zapewnia, tą samą, którą mu w d. 5. Lutego 1861 r. późno w nocy doręczono; zaprzecza zaś, aby ostatnia zgodną była w treści z okazaną mu przy rozprawie, co tem więcej na wiarę zasługuje, iż jak oskarzony innemi okazanemi telegramami udowodnił, kopie depesz stronom doręczane nie rzadko błędnie bywają redagowane. Przypuściwszy atoli, iż depesza doręczona mu tejże była treści co i przedłożona mu obecnie, mimowolne niezrozumie nic depeszy łatwo wytłómaczyć się daje, iż doręczoną została w porze nocnej, zatem znalazła oskarzonego zmorzonego nocnym niewczasem, a nadto osłabionego chorobą, w którą właśnie w początkach Lutego 1861 r. popadł; kopia telegramu, jak zwykle, blado ołówkiem nakreślona i lakoniczne wyrażenia depeszy dopełniły reszty, aby w umysle oskarzonego spraczyć końcowy ustęd do depeszy.

Dzisiaj nawet byłoby niepodobieństwem ocenić ówczesne położenie polityczne, które zmaszało do żarliwej wali między dążnościami autonomicznemi i centralizacyjnemi. Jest to tak dalece prawaziwem, że autor artykułu, gdyby nie był przekonany, iż jego to jest artykuł, bo przez lat parę prawie wyłącznie wszystkie artykuły wstępne były jego pióra, tudzież, iż z powodu tego artykułu stawał już przed kratki sądowe, słucha go dzisiaj jakby rzeczy zupełnie dla siebie nowej; tak dalece zatarły się wrażenia ówczesne, a przeto niemożna dziś artykułu tego rozbierać w odniesieniu go do ówczesnych okoliczności już zapomnianych.

Gdy nazajutrz z powodu wylewu Dunaju poczta wiedeńska nie nadeszła, jak to już oskarzony w swoim czasie przy przesłuchaniu protokólarnem udowodnił, a zatem depesza jedynem była źródłem o posiedzeniu izby i oświadczeniu p. ministra skarbu w dn. 5. Lutego, przeto na podstawie takowej, napisał był oskarzony ów pierwszy artykuł inkryminowany w nr. 31. Czasu umieszczony. Aby ocenić dokładnie treść tak tego artykułu jak i następnego w nr. 32, należałoby się przenieść myślą w czasy niedawno wprawdzie minione, lecz w pamięci oskarzonego zatarte wypadkami świeższemi a stokroć większej doniosłości, niż walki parlamentarne w Lutym 1861 r. toczone. Pomni jednak oskarzony, iż Czas prowadził wówczas żarliwą polemikę przeciw partyi, która odradzała posłom polskim branie udziału w obradach wydziału finansowego: w gorącej obronie zalecanego przez się stanowiska winny znaleść usprawiedliwienie niektóre zbyt szorstkie wyrażenia artykułów inkryminowanych. Najmocniej wreszcie zaprzecza oskarzony, aby przewodniczącą myślą przy napisaniu owych artykułów był zamiar podburzania przeciw patentom lub przedstawienie w sposób nienawistny systematów administracyjnego i finansowego. Tem mniej zaś umyślnie chciał błędny podać telegram, gdyż po kilku godzinach wykazaćby się musiała błędność jego. Wszakże i Krak. Ztg przetłómaczywszy ową depeszę z Czasu i podawszy ją za swoją zwyczajem do dziś dnia przez ten dziennik obserwowanym, następnie dopiero poczyniła właściwe sprostowanie w myśl gazety wiedeńskiej. Zresztą brak złego zamiaru najmocniej wykazuje się z tej okoliczności, iż skoro tylko nadszedł oryginalny tekst przemówienia p. ministra, Czas bezzwłocznie takowe w tłómaczeniu ogłosił, uprzedzając o dzień sprostowanie c. k. prokuratoryi.

Współoskarżony p. Kłobukowski, skoro zamilkł jego kolega, ogranicza się na oświadczeniu, iż ani depeszy, ani też artykułów inkryminowanych nie czytał, ani też takowe drukować zalecał, gdyż porządek w redakcyi zachowywany uwalnia go od przeglądania referatów innych członków redakcyi. (D. c. nast.)

Kronika miejscowa.

Poznań, 18. Lutego. — Wedle Posener Ztg sprowadzeni tu pod eskortą wojskową do dyrekcyi policyi w poniedziałek z prowincyi Józef Zabłocki z Chwalencinka, Ludwik Szczaniecki z Boguszyna, tudzież Julian Ziemski, tegoż dnia wieczorem zostali wywiezieni na kolei żelaznej do hausvogtei w Berlinie.

— W tych dniach zwróciły uwagę znawców na dworcu kolei żelaznej dwa barany i 20 macior rasy Rambouillet, nadzwyczaj wełniste i rosłe, które p. Alfons Taczanowski sprowadził z znacznym nakładem do swych owczarni z zagranicy. O ile nam wiadomo kilka tylko owczarni w Księstwie hoduje owce tej rasy, które tak dla bogactwa wełny, jako też wielkości swej zasługują na rozpowszechnienie.

Pleszew, 16. Lutego. — Obchód pogrzebowy śp. Jąkwerta w ten sposób opisuje Pos. Ztg: Dnia 10. b. m. o godz. 4 popołudniu wyruszył wspaniały orszak żałobny od szpitala miejskiego przez rynek ku cmentarzowi katolickiemu. Na przedzie szła młodzież, dalej dziewice z wieńcami w ręku, następnie 6 chorągwi kościelnych, za któremi postępował proboszcz ks. Bielawski z swym wikaryuszem. Piękną trumnę dębową ozdabiały wieńce z róż i korona cierniowa. Osiem dziewic w czerni otaczały z dwóch stron trumnę, za którą postępowały liczne pojazdy i do 100 osób. Wszystkie świece czerwone, jakie tylko kościół posiadał, rozdzielono między tłumy.

Borek, 15. Lutego. — Dnia 15. Lutego o godzinie 8 rano obstąpiło wojsko pałac radzcy Ziemstwa p. Aleksandra Graewego w Karolewie i odbyła się jak najściślejsza rewizya pod przewodnictwem p. Rexa, burmistrza z Koźmina, jak powiadają czy też może tylko się domyślają, w skutek znów bezimiennej, a szóstej w rzędzie denuncyacyi. Zrewidowano wszystkie papiery, nawet te, które pan Graeve miał przy sobie w kieszeniach. Zrewidowano wszystkie zabudowania szukając broni i jakichś spisów powstańców i t. d., lecz nic nieznaleziono kompromitującego. D. P.

Miłosław, 14. Lutego. — Załoga tutejsza składająca się z części 38 pułku piechoty i jednego szwadronu ułanów ciągle robi wycieczki w rozmaite strony, a zatrzymując podróżnych pyta o legitymacyą, rewiduje i więzi, dopóki się niewylegitymujesz. I tak spotkał patrol mężczyznę w boru, który może dla tego, że w tej porze roku zamiast siedzieć w ciepłym pokoju leśne odprawiał wędrówki, mocne na siebie ściągnął

podejrzenie. Nic niepomogło zapewnienie, że jest Niemcem i że w boru ma do czynienia, odprowadzono go do Pogorzelicy, gdzie noc całą w kozie przesiedziawszy wylegitymował się nazajutrz jako nadleśniczy dóbr Czeszewskich, należących do księcia Sachsen Meiningen. Podobne zajście miał ekonom tychże samych dóbr, którego patrol spotkawszy w polu pytał o legitymacyą. Lecz ten na odwrót żądał od żołnierzy legitymacyi i pytał, jakie mają prawo chodzenia po obcem polu? Na to puszczono pana ekonoma. Ale na całkiem charakterystyczną procedurę narażony był kmiotek z Nietrzanowa wysłany z ustnem poleceniem od swego chlebodawcy o milę drogi do innego pana. W posłańca tego patrol koniecznie starał się wmówić, że przecież musi mieć jakieś pisanie; a gdy ten odpowiedział przecząco dodając, że pan jego dla choroby pisać nie mógł, odprowadzono go do gościńca i zewleczono do naga. Żadnego listu nie znalazłszy nie pozwolili mu nadto polecenia wypełnić, lecz odprowadzili go napowrót do zrekognoskowania; po czem go naturalnie puszczono.

Odbywają się też tu w okolicznych wsiach rewizye ludzi, która to procedura jest dość ciekawa. Udaje się bowiem na wieś oddział wojska wraz z żandarmem, który wykomenderowawszy wszystkich mieszkańców płci męskiej, jakby do apelu, wydobywa spis ludności i wywołuje nazwiska; a kto nadkompletny, tego aresztują. Jednako postępowanie to prócz uciechy wieśniaków żadnego innego nie odniosło rezultatu.

Szukania za jakąś bronią po okolicznych wsiach dosyć są częste. I tak odbyła się rewizya broni w Nietrzanowie, jako też w kilku folwarkach do dóbr p. S. Mielżyńskiego należących, ale niczego zgoła nie znaleziono.

D. P.

Kijewice pod Strzelnem, 11. Lutego. — Kilka dni temu, przybył do mnie sąsiad mój p. Smoleński dzierzawca dóbr Sukowy celem zaprojektowania mi małego polowańka na benefis jednego z więźniów stanu naszej okolicy. Zawsze gorliwy łowów lubownik myśl tę tem chętniej przyjąłem teraz. Ułożyliśmy polowanie na sobotę dnia 6. Lutego i w tym dniu szczupłe grono zaproszonych myśliwych, bo składające się z dwóch osób tj. p. Juliana Steinborna z Wycinek i mnie opisującego wypadki dnia tego, zjechało się do Suków. Nie pora dla nas bawić się teraz i z góry było ułożone, że polowanie będzie bardzo skromne bez wielkiego zjazdu i hałasu, a brak myśliwych wypełnić miała służba dworska i urzędnicy gospodarczy majętności Suków. Jakoż w ten sposób zebranych było w ogóle flint jedenaście. Szczupłe to gronko tak dorywczo zebranych myśliwych, w towarzystwie mniej więcej 28 ludzi służyć mających za nagankę do polowania w kociołki a złożone po większej części z małych chłopców i dziewczyn, wyruszyło o godzinie 10 rano w pole. Tuż za dziedzińcem zaszła nam baba drogę, zły to dla myśliwych prognostyk, wróżyłem pewne nieszczęście. Założyliśmy pierwszy kocieł i poległ jeden zając, i w drugim padł tylko jeden. Z tem wszystkiem mogło być kuso z zającami, bo posuwaliśmy się w coraz lepsze miejsca, a i na większą wprawę tak naganki jak i myśliwych w ciągu dalszego polowania można było liczyć. Gdy w tem zaszedł nam drogę p. porucznik Zingler z oddziałem ułanów konsystującym w rządowej wsi Młynach. Nad śmiercią zagrożonymi zajączkami ziściło się bardzo prawdziwe przysłowie, że nigdy nie należy rozpaczać. Zaledwie bowiem skończyliśmy drugi kociołek, spostrzegliśmy na pewne, że obroty ułanów p. Zinglera są drugą obławą na nas. Trzech ułanów bowiem na czele podoficera przeprawiwszy się z wielkim mozołem przez kanał graniczny, oddzielający nas od pol. folwarku Witkowa, dopędziło nas spokojnie oczekujących ich przybycia w miejscu, podczas gdy pan Zingler z całym oddziałem w tym kierunku także podążał. Podoficer, którego nazwiska żałuję że niewiem, kiedy zobaczył, że to rzeczywiście tylko polowanie, znalazł się bardzo grzecznie, bo od razu zaczął nas przepraszać, że nam polowanie przerywa, że z daleka oczy ich uległy złudzeniu, że im się nasze polowanie wydawało jakiemś wielkiem zbrojnem zgromadzeniem i prosił, żeby poczekać na oficera, który tu jedzie i sam się o tem przekona.

Tymczasem i panu Zinglerowi musiała na początku wyprawy zajść baba drogę, bo dopędziwszy do owego kanału nie mógł go ani przesadzić ani przejechać konno; koń naglony ostrogą zwinął się czy zrzucił jeźdźca, dość, że pan Zingler dokończył wyprawy chcąc nie chcąc pieszo, i zakurzony śniegiem, zabłocony wilżejącą ziemią z okolicznościami pękniętemi na kolanach, zmęczony i zadyszony przed nami stanął. Był to niezawodnie powód do złego humoru, któregośmy wkrótce doświadczyli. Pan Zingler bowiem ani nas się nie zapytawszy kto my jesteśmy, co tu robimy? jakiem prawem pozwalamy sobie na własnych polach urządzać polowania? z góry nas uważał jako jeńców wojennych i krótko i węzłowato zakomenderował: »zwei Ulanen vorne, die Uebrigen hinten, der Marsch geht nach Strzelno,« uprzedziwszy poprzednio żeby się ściśle do jego rozporządzeń zastósować. Tu dopiero spostrzegliśmy, że to gorsza, nad spodziewanie nasze, sprawa z panem oficerem jak z niższym od niego stopniem a więc pewnie i wykształceniem podoficerem, bo na nasze zapytania jakiem prawem możemy za urządzenie polowania być aresztowani, kiedy to żadnem prawem ani zakazem publicznym nie jest zabronione, pan Zingler dopiero sobie przypomniał, że może nas o karty polowania zapytać. Ponieważ z zamiłowania myśliwych oprócz mnie i p. Smoleńskiego nikogo tam nie było, a całe grono myśliwych było tylko chwilowo zaimprowizowane i składało się z ludzi, którzy z samego braku czasu przez rok cały flinty do ręki nie wezmą, przeto zdarzył przypadek, że oprócz nas dwóch, nikt takiej karty nie miał, jak się to wszędzie pewnie niekiedy zdarza. Z tem wszystkiem ja i p. Smoleński byliśmy zupełnie wylegitymowani i jako tacy chcieliśmy nazwiska przekraczających prawo polowania podać, ale pan Zingler nie dał nam w ogóle przyjść do słowa, w uniesieniu wielkiem powstawał na p. Smoleńskiego, który oświadczył, że dla słabości zdrowia podróży takiej pieszo przy koniach odbywać nie może i wszystkich tak z kartami jako i bez kart polowania a mnie jeszcze i z paskartą ku Strzelnu odprowadził.

Radzi nie radzi, poddając się rozkazom p. Zinglera, rozpoczęliśmy drogę do Strzelna wszyscy, niewyjmując chłopców i dziewczyn nawet i psa Bekasa na sforze.

W drodze dopiero rozmyślił się p. Zingler, że może niepotrzeba by ci wszyscy aresztowani pod eskortą ułanów wystąpili w Strzelnie w obec całego miasta i tylu widzów, postanowił więc, dać nas rekognoskować przez rządzcę p. Bezlera w Młynach, poczem raczył nas łaskawie uwolnić. Zanim nasza wątpliwość się rozjaśni, czy p. Zingler, postąpił sobie z nami zgodnie z prawem pruskiem, tymczasem co do litery z prawdą zgodny opis tej przygody podajemy do wiadomości publicznej.

Koraszewski. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 18. Lutego.

BAZAR: hr. Węsierski z Wróblewa, Gora z Krakowa, Baranowska z Marszewa, hr. Mielżyński i prob. Tafelski z Pawłowiec, Strobel z Leszna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Kotze z Sierakowa, Schulz, Hoffmann, Helle, Schlender i Beyer z Berlina, Hertel z Goeppingen, Kunze z Schoenheide, Neumark z Tryestu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Bormann z Łabiszynka, Hirschfeld z Łagiewnik, Seiler z Wrocławia, Helloq z Hanoweru, Deger i Ristbütter z Brunświku.

HOTEL BERLIŃSKI: Klug z Rabowiec, Treppmacher z Wulki, Dionysius z Przysieki.

POD CZARNYM ORŁEM: Swiniarski z Kotlina, Laskowski z Bagrowa.

HOTEL PARYSKI: Kaphan i Zaberowska z Srody, prob. Pietraszewski z Obzienicy, Galiński z Srody, Leuszner z Babina, Vogé ze Szlacheckiego Ostrowia, Wilkońlki z Polski.

SELIGA OBERZA: Kreuz, Spiro, Bach i Seckteler z Buku, Greiffenberg, Ledermann, Quatiermeister, Pilegard i Czyszewski z Grodziska.

KEILERA HOTKEL ANGIELSKI: Joseph z Wronek, Loewy z Rogoźna, Kronheim z Osieczna, Alexander i Wegner z Żerkowa.

POD TRZEMA LILIAMI: Foiffer z Połajewa, Buschke z Wągrówca, Knoll z Grodziska.

EICHENER BORN: Ziegel z Gostynia, Kreutzmann z Koła, Grienke z Gostynina.

Z dnia 17. Lutego.

BAZAR: Łyskowski z Brodnicy, Rożnowski z Sarbinowa, Stablewski z Słachcina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Brodnicki z Nieświastowic, Schulz z Somerfeldu, Sawicki z Rybna w., Szarłowski z Polski, Hahn z Gebesee.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Meyer z Wrocławia, Kunze z Lipska, Haza-Radlitz z Lewic, Materne z Chwałkowa, Russak z Gniezna, Nouvelle z Wierzei.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Hermess z Berlina, Schulz z Uchorowa, Cohn z Pleszewa, Hetzler i Eschenhagen z Drezna, Neussel z Bremy, Göbel, Bergmann i Lehmann z Berlina, Kremen z Crefeldu, Michels z Frankfurtu, Peckold z Nordhausen.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) lepiej. Na Luty $28^{1}/_{2}$ list. $^{1}/_{3}$ pien., na Luty Marzec $28^{1}/_{2}$ list. $^{1}/_{3}$ pien., na Marzec Kwiecień $28^{3}/_{4}$ list. $^{2}/_{3}$ pien., na wiosnę 29 list. $28^{11}/_{12}$ pien., na Kwiecień Maj $29^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{6}$ pien., na Maj Czerwiec 30 list. $29^{5}/_{6}$ pien., na Lipiec Sierpień 32 pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na Luty $12^{3}/_{4}$ pien. i list., na Marzec $12^{7}/_{8}$ list. $^{5}/_{6}$ pien., na Kwiecień $13^{1}/_{24}$ list. 13 pien., na Maj $13^{7}/_{24}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na Czerwiec $13^{5}/_{8}$ list. $^{13}/_{24}$ pien., na Lipiec 14 list. $13^{11}/_{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Lutego.

Pszenica 48—56 tal.

Żyto na wiosnę $33^{5}/_{6}$ tal., na Maj Czerwiec $34^{3}/_{8}$ tal., na Lipiec Sierpień $36^{1}/_{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $36^{3}/_{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Luty 11—$10^{23}/_{24}$ na Luty Marzec 11 tal., na Kwiecień Maj $11^{1}/_{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $11^{5}/_{8}$—$^{7}/_{12}$ tal.

Olej lniany $13^{3}/_{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13^{3}/_{4}$ tal., na Kwiecień Maj $14^{1}/_{12}$ tal., na Maj Czerwiec $14^{5}/_{24}$—$^{1}/_{3}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14^{5}/_{8}$—$^{2}/_{3}$ tal, na Lipiec Sierpień $14^{23}/_{24}$—15 tal., na Sierpień Wrzesień $15^{7}/_{24}$—$^{5}/_{24}$—$^{1}/_{4}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 16. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^{1}/_{2}$	—	$100^{1}/_{2}$
„ z roku 1859.	$4^{1}/_{2}$	—	$104^{1}/_{4}$
„ z roku 1856.	$4^{1}/_{2}$	—	100
„ z roku 1853.	4	—	95
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{3}/_{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^{1}/_{2}$	88	—
dito miasta Berlina.	$4^{1}/_{2}$	—	$100^{7}/_{8}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{1}/_{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	89
dito dito	4	—	99
dito Pruss Wschodnich . .	$3^{1}/_{2}$	—	$84^{1}/_{4}$
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	88
dito dito	$4^{1}/_{4}$	$98^{1}/_{8}$	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3^{1}/_{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$93^{1}/_{4}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	83
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^{1}/_{2}$	—	$83^{1}/_{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93^{3}/_{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	$90^{1}/_{4}$
Louisdory	—	110	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. .	4	—	$99^{1}/_{2}$